

Julian Assange i kapitalizm nadzoru

7 lutego 2018

Wczoraj, 6 lutego 2018 r., zgodnie z oczekiwaniami Stanów Zjednoczonych, brytyjski sąd podtrzymał nakaz aresztowania Juliana Assange'a, założyciela WikiLeaks, mimo, że ów nakaz nie ma żadnego prawnego celu ani funkcji. Czy Wielka Brytania zdecydowała więc o przyszłym wydaniu Amerykanom człowieka, który ujawnił ich intrygi i zbrodnie? Ostatecznie ma się to rozstrzygnąć 13 lutego. Historia Assange'a to historia ścigania dysydenta w zglobalizowanym świecie, gdzie nie ma dokąd uciec.

Brytyjski nakaz aresztowania został wydany w 2010 r. w następstwie listu gończego Interpolu wystawionego na żądanie szwedzkiej prokurator. Chciała ona przesłuchać Assange'a w kwestii prezerwatywy, w związku z podejrzeniem, że nie użył jej prawidłowo podczas stosunku płciowego z kobietą, która go zaprosiła do łóżka.

Był to jedynie pretekst do ekstradycji požądanej przez Stany Zjednoczone w zupełnie innej sprawie. Po latach Szwecja odwołała list gończy, ale Assange pozostaje ścigany przez Wielką Brytanię za uniknięcie aresztowania nakazanego w odwołanym liście i umorzonym śledztwie. W ostatnich dniach niebywałe prześladowanie Assange'a nabrało tempa.

BOMBA W EKWADORZE

W tym roku, 27 stycznia rano pod posterunkiem policji w San Lorenzo na północy Ekwadoru wybuchł samochód-pułapka, 24 policjantów zostało rannych. Następnego dnia Julian Assange ogłosił, że wyznacza blisko 40 tys. dolarów nagrody dla każdego, kto udzieli wiarygodnych informacji o sprawcach. Zrobił to, mimo że nowy prezydent Ekwadoru Lenin Moreno już na początku swej kadencji wezwał go, by „nie ingerował w żaden

sposób w wewnętrzne sprawy Ekwadoru”.

Moreno zdawał się zresztą znać sprawców od pierwszej chwili, choć śledztwo nie zdążyło się zacząć: byli to dlań „handlarze narkotyków” z sąsiedniej Kolumbii. Może to i oni chcieli nagle wyrzucić nacisk na władze ekwadorskie, ale tak się składa, że jest pewne wielkie mocarstwo, które już jakiś czas straszy Ekwador „nieprzewidzianymi konsekwencjami” i nie chodzi wcale o narkotyki. Ma ono jednocześnie pełno wtyczek wśród kolumbijskich producentów i handlarzy kokainy, więc wyjaśnienie sprawy nie jest takie proste...

OJCZYZNA WSZYSTKICH LUDZI

Julian Assange, lat 46, dawniej Australijczyk, teraz Ekwadorczyk, od blisko sześciu lat nie wychodzący z pokoju w niewielkiej ambasadzie Ekwadoru w Londynie, jest człowiekiem wyjątkowym na naszej planecie, bo najpotężniejsze ziemskie imperium uznało za swój „priorytet” aresztowanie go i zmuszenie do wiecznego milczenia. Tak mówił w zeszłym roku szef amerykańskiego departamentu sprawiedliwości Jeff Sessions – choć nie musiał, bo wszyscy zainteresowani i tak o tym wiedzą. „To, co zrobił, jest traktowane jako zdrada ojczyzny (...), a wiecie, jaka jest kara w tym wypadku” – dodał uśmiechnięty Sessions, dając do zrozumienia, że Assange’owi należy się kara najwyższa, śmiertelny zastrzyk.

Stany Zjednoczone domagają się więc od wszystkich swoich satelitów (i nie tylko) dostarczenia Assange’a na tacy. To nie szkodzi, że nie powstał w Ameryce żaden formalny akt oskarżenia przeciw świeżemu obywatelowi Ekwadoru. W końcu trzeba się trochę nagłowić, żeby oskarżyć o zdradę ojczyzny kogoś, kto nigdy nie był jej obywatelem. To nie szkodzi, to się jakoś ładnie robi, nie takie sztuczki zna imperialna sprawiedliwość. Najważniejsze to dopaść go i zabić.

ŚMIERĆ ZA ROGIEM

Śmierć krąży wokół Assange’a od lat, a szczególnie od 2016 r.,

gdy ONZ niespodziewanie uznała go za więźnia politycznego. Zaraz potem jego brytyjski adwokat John Jones, który odegrał w tym pewną rolę, niespodziewanie wpadł pod pociąg. Niecały miesiąc później jego amerykański adwokat Michael Ratner umarł na tzw. szybkiego raka. Potem współpracownik Assange'a w amerykańskiej Partii Demokratycznej Seth Rich skończył z kulą w plecach, inni mieli najróżniejsze wypadki, jak John William Ashe, który nieszczęśliwie udusił się drążkiem od sztangi, którą trenował w domu. Ostatnimi na liście serii samobójstw (według policji) są James Dolan i Aaron Schwartz z securedrop.org, stowarzyszonej z WikiLeaks.

Jest jasne, że Assange to mężczyzna fatalny i lepiej trzymać się od niego z daleka, jak wyraźnie wskazywał ślepy los. Wszyscy to zrozumieli, nie wyłączając prezydenta Ekwadoru Lenina Moreno, który w pocie czoła mnoży inicjatywy, by pozbyć się swego obywatela z ambasady w Londynie i wraz z nim coraz bardziej naglających gróźb i nacisków ze strony amerykańskiej dyplomacji i CIA.

PRZECIW TOTALITARYZMOWI

Amerykanie zaczęli uważać Assange'a za poddanego swego imperium w 2010 r. NSA (amerykańska agencja szpiegostwa elektronicznego) ostrzegła wtedy CIA, że Wikileaks może opublikować dziesiątki tysięcy wojskowych i dyplomatycznych dokumentów kompromitujących USA i ich akcję w Afganistanie, na który napadły wraz z satelitami. W zasadzie nie chodziło tyle o kompromitację – czy da się jeszcze skompromitować Stany Zjednoczone? – co o ujawnione niejako przy okazji mechanizmy szpiegowania licznych państw i ich obywateli. Były to papiery wygrzebane przez amerykańskiego analityka wywiadu Bradley'a Edwarda Manninga (zanim stał się panią Chelsea Manning).

Założone przez Assange'a WikiLeaks od początku kierowało się ideą „odwrócenia jawności”, według której to sprawy państw powinny być jawne, a nie sprawy ich obywateli. Jest to idea fundamentalnie anarchizująca, bo jej celem jest zmiana

tradycyjnych struktur aparatu państwowego tak, by były poddane ciągłemu osądowi społecznemu, co destabilizuje ich fundament. Zdaniem Assange'a najgroźniejszy jest totalitaryzm imperium amerykańskiego, pojmowany jako nieprzeparta, „chamska” chęć ścisłego kontrolowania nie tylko własnych obywateli, ale i manipulacji wszystkich krajów (oprócz Izraela) i ludzi korzystających z urządzeń elektronicznych. I oto Amerykanie ucieszyli się bardzo, bo w owym gorącym okresie Assange udał się nierozważnie do Szwecji.

SZWEDZKIE PREZERWATYWY

Jak wiadomo, natowska propaganda powtarzała i powtarza do dziś, że Assange został tam oskarżony o „gwałt”. Nie mógł być o to oskarżony, bo dwie kobiety, które (oddzielnie) zaprosiły go do siebie na noc, nie wniosły takiej skargi. Według jednej prezerwatywa pękła, co wymaga sprawdzenia, czy Assange nie ma AIDS, a według drugiej miał on w trakcie stosunku zdjąć prezerwatywę bez jej zgody, co w Szwecji może być podstawą podejrzenia o „niespodziewaną formę seksu” lub nawet „agresję seksualną”. Assange musiał zostać w Szwecji dwa miesiące, zanim prokurator Eva Finne zamknęła śledztwo, bo nie znalazła w aktach śladu przestępstwa.

Assange wyjechał do Anglii, ale w dwa dni po publikacji przez WikiLeaks „Cablegates” (dokumentów dostarczonych przez Manninga) inna szwedzka prokurator Marianne Ny wróciła nagle do zamkniętej sprawy i zaalarmowała Interpol, który na jej wniosek wystawił list gończy za Assangem w formie „czerwonego alarmu”, przewidzianego dla największych zbrodniarzy. Co prawda nie było żadnego oskarżenia wobec Australijczyka, ale prokurator chciała go koniecznie przesłuchać w kwestii prezerwatywy. WikiLeaks szybko odkryły, że Szwecja ma z imperium amerykańskim taką umowę o ekstradycji, że jest ona możliwa nawet wobec osób, które nie są o nic oskarżone, wystarczy status zwykłego świadka. Ach, więc tu miał być pies pogrzebany.

POLOWANIE NA CZŁOWIEKA

Ludzie WikiLeaks dowiedzieli się, że w Stanach po cichu skomponowano już ławę przysięgłych, która orzeknie, że jest winny „zdrady”, zgodnie z oskarżeniem, które jeszcze nie powstało. Gdyby nie udało się skomponować takiego oskarżenia, Assange miał być po prostu przetransportowany do obozu więziennego Guantanamo bez żadnego sądu, jak reszta tam przebywających (WikiLeaks w 2008 r. ujawnił tajne procedury tortur stosowanych tam na więźniach). Wielka Brytania pilnie aresztowała Assange’a na podstawie „szwedzkiego” listu gończego Interpolu. Po 10 dniach wyszedł na zwolnienie warunkowe za kaucją prawie 300 tys. funtów z obrozą elektroniczną na nodze. Assange zapytał Szwecję, czy jeśli pojedzie tam na przesłuchanie w sprawie prezerwatywy, może być dostarczony Stanom Zjednoczonym w innej sprawie. Szwedzi poinformowali go szczerze, że może, więc zaczął szukać kraju, który udzieli mu azylu politycznego.

5 grudnia 2010 r. ambasador USA w Szwajcarii Donald Beyer ostrzegł tamtejsze władze przed „poważnymi konsekwencjami”, gdyby zechciały wprowadzić w życie projekt udzielenia azylu Assange’owi. Szwajcarzy tak się przestraszyli, że zamknęli nawet konto w banku PostFinance, na które zbierano pieniądze na obronę Australijczyka. Zresztą przestał on w zasadzie być Australijczykiem, bo zgodnie z imperialnym życzeniem rząd z Canberry odebrał mu paszport i odmówił jakiejkolwiek pomocy prawnej.

EKWADORSKA PUŁAPKA

W czerwcu 2012 r. Assange zmylił swój „ogon” i wszedł do ambasady Ekwadoru w Londynie, by złożyć prośbę o azyl polityczny. Oczywiście najpierw zapytał. Miał szczęście, bo małym Ekwadorem rządził wtedy człowiek lewicy, prezydent Rafael Correa, który nie bał się Amerykanów. Assange był przyzwyczajony do codziennej zmiany miejsca zamieszkania, by uniknąć zabójców. Nagle zamieszkał w małym pokoju, bez

możliwości wyjścia na zewnątrz. Wielka Brytania wydała natychmiast nakaz jego aresztowania, ze względu na „pogwałcenie warunków zwolnienia warunkowego” (zdjął obrożę i przestał być do fizycznej dyspozycji władz brytyjskich). Takie wykroczenie może być ukarane mandatem do kilku tysięcy funtów... ale Brytyjczycy wydali do tej pory miliony funtów na pilnowanie, czy nie wyjdzie z ambasady.

Assange dość szybko popadł w depresję. Po roku przebywania w ambasadzie przestał się myć, zaczął jeść rękami i wycierać je w ubranie – takie anegdoty przykrywały prawdę o pogarszającym się szybko stanie jego zdrowia. Postarzał wyraźnie, nie mogąc skorzystać z najmniejszego spaceru, ani szpitalnej opieki lekarskiej, ale wraz z WikiLeaks zdołał zadać ciężki cios CIA – ujawnił procedury informatyczno-komunikacyjne kontroli obcych rządów przez amerykańską agencję. Skorzystały na tym dziesiątki krajów, w tym największe demokracje europejskie, które oddając rytualne pokłony imperium podjęły jednak po cichu różne inicjatywy zabezpieczające.

ZDRADA MORENO

Stany Zjednoczone zabrały się za robienie swoich porządków w Ameryce Południowej. Lewica została odsunięta od władzy w kilku krajach, ale wydawało się, że Ekwador uniknie tego losu: prezydentem został tam w zeszłym roku Lenin Moreno, dotychczasowy wiceprezydent. Nic z tego, Moreno zmienił politykę wobec Ameryki. Assange stał się dlań od razu „problemem”.

Correa, który udzielił mu azylu został surowo ukarany: Moreno, zdrajca lewicy, urządził kilka dni temu referendum, w którym oprócz sześciu pytań o różne reformy, było pytanie o możliwość kandydowania byłych prezydentów tak, by nigdy nie pozwolić Correi na powrót do władzy. Prowadził on we wszystkich sondażach w perspektywie wyborów w roku 2021, ale kampania referendalna Moreno nie wymieniała nazwiska Correi i była prowadzona przez dziewięć miesięcy, podczas gdy Correa dostał

35 dni na prowadzenie swojej, bez dostępu do telewizji. Zwycięstwo Amerykanów było klasyczne. Nikt, kto pomaga Assange'owi, nie pozostanie bez kary.

W zeszłym roku Szwedzi przestali się w końcu wygłupiać, powtórnie umorzyli śledztwo w sprawie prezerwatywy, wycofali list gończy z Interpolu, tym bardziej, że teraz Brytyjczycy są gotowi wydać Assange'a Amerykanom. Brytyjska sędzia Emma Arbuthnot potwierdziła to dziś orzekając, że „nie jest przekonana, że nakaz aresztowania powinien być zniesiony”. Assange nie jest już więc oficjalnie ścigany w kwestii prezerwatywy, lecz za naruszenie warunków zwolnienia za kaucją w sprawie nieistniejących podejrzeń o złe użycie prezerwatywy. Nawet prawnicy nie rozumieją tych subtelności. Rozumieją jednak, komu zależy na zatrzymaniu Assange'a w więzieniu i to w zasadzie wystarcza. Komedia sądowa nie zakończyła się jednak: ten sam sąd ma zebrać się jeszcze raz 13 lutego, by wydać powtórne orzeczenie w tej samej sprawie!

PAŃSTWOWY FAKE NEWS

Assange nie może już zajmować stanowiska na konkretne tematy polityczne. Ekwador pozwala mu odtąd mówić jedynie na tematy „ogólne”. Na początku lutego pozwolono mu wziąć udział w telekonferencji z odbiorem w Paryżu, gdzie mówił wyłącznie o zwykłych obywatelach postawionych wobec imperialnych technologii inwigilacji. „Większość informacji zbieranych dziś przez NSA pochodzi od operatorów jak Google i Facebook. Mają one przewagę nad podsłuchami własnymi agencji. Giganci internetu stworzyli w końcu kapitalizm nadzoru.”

Mówił zarówno o wojskowo-policyjnym przeznaczeniu Google Street View, jak i kwestiach filozoficznych, bo według niego zbliża się wielkimi krokami chwila, gdy sztuczna inteligencja pod imperialną władzą dojdzie wkrótce do poziomu, gdy państwowe „fake newsy” staną się nierozpoznawalne dla ludzkiego mózgu. Zresztą, gdyby coś do mózgu nie docierało jak trzeba, pozostają stare, dobre bomby.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu